

NIEKTÓRE ZBOCZENIA LITURGII MSZALNEJ W ŚWIETLE REFORMY SOBORU TRYDENCKIEGO

Najgwałtowniej przez pseudoreformatorów, a szczególnie przez Lutra, atakowanym dogmatem katolickim była nauka o ofierze Mszy świętej. Chociaż Luter początkowo sam przyznawał, że Msza święta jest Chrystusowego ustanowienia, to jednak odrzucał jej formę i treść wykładni katolickiej. Zdaniem jego, ustanowiona przez Chrystusa Msza święta do tego stopnia została przez ludzkie dodatki wypaczona i zepsuta, że, prócz samej nazwy, nic nie pozostało z istotnej jej treści. Szermował on bezpodstawnym zarzutem, jakoby według nauki katolickiej, Chrystus na krzyżu uczynił zadość tylko za grzech pierworodny, dla odpuszczenia zaś grzechów osobistych, zarówno lekkich jak i ciężkich, ustanowił Mszę św. Tym samym ofiarę krzyżową Chrystusa przedstawia się rzekomo jako niewystarczającą, a ziemski „sługa“ Mszy św. (kapłan) postawiony zostaje na równi z Chrystusem, a nawet wyżej.

Dwie można przytoczyć główne przyczyny wrogości Lutra względem Najśw. Ofiary. Pierwszą stanowiła nienawiść do papieża i Kościoła. Rozumiał on, jakie znaczenie ma Msza św. dla życia Kościoła. „Super missam ceu rupem nititur totus papatus cum suis monasteriis, Episcopatibus, collegiis, altaribus, ministeriis et doctrinis“ — pisze w rozprawie *Contra Henricum regem Angliae*. Spodziewał on się więc, że z obaleniem Mszy św. runie papieżstwo i Kościół z wszystkimi urządzeniami. „Triumphata Missa puto nos totum papam triumphare“. A nieco dalej: „Quae omnia ruere necesse est ruente missa eorum sacrilega et abominanda“.

Druga przyczyna leżała w jego nauce o usprawiedliwieniu, z którą uzgodnić musiał naukę o Mszy św. Usprawiedliwienie uzyskujemy i owoce Odkupienia przyswajamy sobie tylko przez wiarę w zasługi Chrystusa — to podstawowa teza jego doktryny. Wszystko inne o tyle tylko pożyteczne jest dla zbawienia, o ile budzi, wzmacnia i podtrzymuje w nas wiarę. Toteż i we Mszy św. widział on tylko wspomnienie Męki Pana, testament Boga, w którym przyrzeka On nam Swą łaskę, oraz znak, przez który nam tę łaskę zapewnia.

Termin „ofiara“ dla Mszy św. dopuszczał on jedynie w tym sensie, że my przez nasze modlitwy i ofiary skłaniamy Chrystusa, by się za nas w niebie wraz z nami ofiarował („dass wir durch unser loben, beten

und opfern yhn reytzen, ursach geben, dass er sich selb für uns ym hymel und uns mit yhm oppfer“).

Chociaż wrogość Lutra wobec Mszy św. wynikała, jak to widzieliśmy z przyczyn doktrynalnych, nie ulega jednak wątpliwości, że pewne usprawiedliwienie jego i innych nowatorów wystąpień stanowiły niezaprzeczone zbrodzenia i nadużycia w praktyce liturgicznej Kościoła.

Nie ma na ziemi instytucji Boskiej czy ludzkiej, która by zabezpieczona była przed nadużyciami; gdzie bowiem myślą i działają ludzie, tam przejawia się często ich słabość i niedoskonałość i to nawet wówczas, gdy sprawują najświętsze tajemnice.

Los ten podzieliła w średniowieczu i Msza św.

Dzisiaj zewnętrznej jej formy strzegą dokładne i surowe przepisy Kościoła, w średniowieczu jednak nie było jeszcze ścisłej w tej dziedzinie kontroli ze strony najwyższej władzy duchownej w Rzymie. Z braku tej kontroli przyjęły się w liturgii różne zabobonne zwyczaje, a w księgach liturgicznych roilo się od błędów pisarskich i drukarskich, a nawet i całych niestosownych formularzy.

Poważną rolę odgrywały też i inne przyczyny, jak niski nieźaz poziom duchowieństwa, brak u niego teologicznego i historycznego wykształcenia, a co za tym idzie, brak głębszego zrozumienia form kultu religijnego. Smutny tych stosunków obraz kreśli kard. Bellarmin w kazaniu na niedzielę Laetare (Opp. VI, 296, Colonia 1617): „Annis aliquod, antequam Lutherana et Calviniana haeresis oriretur, nulla ferme erat, ut ii testantur, qui etiam tunc vivebant, nulla prope erat in iudiciis ecclesiasticis severitas, nulla in moribus disciplina, nulla in sacris litteris eruditio, nulla in rebus divinis reverentia, nulla propemodum erat religio“.

W takich okolicznościach występuje Luter i inni nowatorzy, właśnie w imię podjęcia reformy Kościoła. Zwalczając Mszę św. i sposób jej odprawiania, podkreślają przy każdej sposobności nadużycia na tym polu, aby zrazić lud do udziału w służbie Bożej.

Toteż zebrany w Trydencie sobór nie mógł pominąć i zagadnienia reformy liturgii mszalnej, chociaż wobec nawału pracy, wynikającej z konieczności obrony podstawowych dogmatów katolickich, sprawie tej nie mógł poświęcić wiele uwagi.

Na nadużycia w praktyce liturgicznej Kościoła zwrócono uwagę już w pierwszym okresie soboru. Dla zebrania ich i opracowania materiału do dyskusji powołano 28. XI. 1547 specjalną komisję, złożoną z 5 biskupów, która jednak na skutek zawieszenia obrad nie przedłożyła soborowi rezultatu swej pracy.

Dopiero w III okresie wyznaczona 20. VII. 1562 r. deputacja 7-miu biskupów(?) opracowała zbiór, wyliczający ponad 80 przykładów nadużyć, przedłożony legatom soboru już 5. VIII. p. t. *Collectio abusuum, qui circa sacrificium missae evenire solent, partim a patribus deputatis animadversi, partim ex multorum praelatorum dictis et scriptis excerpti*“. Zbiór ten jednak jako zbyt szczegółowy i drobiazgowy nie znalazł jednak uznania legatów soboru. Odrzucili oni również skrót swego zbioru, sporządzony pod koniec sierpnia p. t. „*Compendium abusuum circa sacrificium missae*“. Wobec tego delegowana komisja przepracowała po raz trzeci swój materiał, ujmując go w „9 canones de abusibus circa celebrantes et audientes missam“, przedłożonych na plenum soboru 10 września 1562.

Ożywiona nad tymi kanonami dyskusja ujawniła 3 poglądy: 1) wymienione w kanonach nadużycia szczegółowo omówić i poszczególnie napiętnować, gdyż „*quae nominatim in synodo constituuntur, facilius usu recipiuntur*“. 2) nadużycia omówić, ale ująć je w krótkiej formie w jednym kanonie, gdyż nie przystoi powadze soboru zajmować się szczegółowo takimi drobiazgami, którym zaradzić można na innej drodze, 3) sprawę tę zupełnie pominąć, a troskę o czystość i poprawność liturgii powierzyć biskupom. Większość aprobowała drugi pogląd. W uzupełnieniu tego projektu bp Segowii Marcin Perez de Ayala zaproponował, by za schemat nowego kanonu o nadużyciach wziąć trzy wykroczenia: *cupidatē, irreverentiam et superstitionem*, na co powszechnie się zgodzono. Na wniosek Piotra Guerrero, arcybpa Granady, postanowiono jeszcze dodać na początku rozdział, przypominający biskupom obowiązek czuwania nad czystością liturgii mszalnej. Na zebraniu ogólnym uczestników w dniu 15 września przyjęto ów kanon w jego ostatecznym brzmieniu p. t.: „*Decretum de observandis et evitandis in celebratione missae*“. Składa się on więc z 4 części: ogólnej o godności Mszy św. i obowiązkach względem niej biskupów i trzech następnych, piętnujących jako źródła nadużyć chciwość, nieuszanowanie i zabobon. Przyjęty uroczyście wraz z nauką o Mszy św. na 22 sesji 17 września 1562 r., wchodzi on w skład uchwał Soboru.

Nawiązując do tego dekretu (por. tekst u Denzingera), przytoczymy przykładowo kilka nadużyć, omawianych obszerniej w czasie obrad soboru.

1. MISSA SICCA.

Pewnym zboczeniem w życiu liturgicznym średniowiecza była ł. zw. „msza sucha“ (*missa sicca*). Polegała ona na recytowaniu

tekstów Mszy bez Ofiarowania, Przeistoczenia i Komunii św. Często wystawiano podczas niej Najśw. Sakrament do adoracji. Była ona ulubionym nabożeństwem, odprawianym jako namiastka prawdziwej Ofiary w wypadkach, gdy ta nie była dozwolona, np. w czasie pogrzebów i ślubów popołudniowych. Odprawiano ją również na okrętach w czasie podróży, gdy kołysanie się statku uniemożliwiała składanie Najśw. Ofiary. Stąd też pochodzi inna jej nazwa: „missa navalis vel nautica“. Składana też podczas publicznych polowań zyskała miano mszy myśliwskiej, „missa venatoria“ albo „m. venatica“.

Zwyczaj ten „mszy suchej“ tak był rozpowszechniony, że wielu średniowiecznych teologów uważało ją za zupełnie słuszną instytucję kościelną. Durandus (*Rationale divin. offic.*) opisuje dokładnie, jak ma się zachowywać podczas niej kapłan. Rozróżnia on dwa sposoby jej odprawiania: 1) kapłan, ubrany tylko w komżę i stułę, czyta lekcję i ewangelię, odmawia Pater noster i udziela błogosławieństwa. 2) kapłan w pełnym ubiorze mszalnym odmawia wszystkie teksty Mszy z wyjątkiem sekrety i kanonu.

Missa sicca, rozpowszechniona w krajach romańskich (mniej w Niemczech), kwitła szczególnie na Węgrzech, jak to wyraźnie podkreślili i Ojcowie soboru. Znaną i praktykowaną była też w samym Rzymie. Dowodem tego opis tej „mszy“ wraz z prawidłami odprawiania jej, podany przez ceremoniarza i kronikarza papieskiego Burcharda z Strasburga w dziele „*Ordinarium Missae*“. Według opisu tego kapłan po ostatniej ewangelii prawdziwej Mszy św. zdejmował ornat i odmawiał po stronie lekcji Introit i modlitwy aż do Offertorium, po opuszczeniu zaś Kanonu, modlitwy Communio i Postcommunio. „*Ordinarium Missae*“ zakazuje jednak wystawiania podczas tej „mszy“ Najśw. Sakramentu.

Skoro więc, jak wynika z powyższego rozważania, instytucję „mszy suchej“ uważano w średniowieczu za dobrze uprawnioną, nie dziw, że sobór trydencki powstrzymał się od potępienia jej. Deputacja ojców „*ad colligendos abusos*“ z 20. VII. 1562 r. nie zalicza jej w ogóle do nadużyć, których w zbiorze swym wylicza ponad 80. Dopiero w drugiej redakcji tego zbioru „missa sicca“ wymieniona jest jako nadużycie, które należy wykorzenić: „*Tollique abusus mandati missarum, quas siccas vocant, in quibus nulla fit consecratio, neque sumptio, sed sacramentum, quod in ciborio asservatur, populo ad adorationem ostenditur, quod saepe fit ab iis, qui plures parochias aut cappellas in diversis ecclesiis habent, maxime in Ungaria*“.

Również kan. 2 z „9 canones de abusibus“ z 10. IX. mówi: „In posterum easque in ecclesiis celebrantes, uti sacerdotatis muneris illuso- res, condigno exemplo puniantur-arbitrio ordinarii“.

Kanon ten wywołał gwałtowny sprzeciw Ojców soboru. Niektórzy godzili się na wykluczenie tej „mszy“ z kościołów, żądali jednak zezwolenia na odprawianie jej np. na okrętach, inni domagali się całkowitego zatrzymania dotychczasowej praktyki, gdyż kapłani czynią to z pobożności. Najskuteczniejsze argumenty za zatrzymaniem „mszy suchej“ podał, zdaniem Pallaviciniego, Jerzy Draskovic, bp Pięciu Kościołów, poseł króla Ferdynanda I. Podkreślił on, że msza ta, odprawiana na okrętach, czy też w innych okolicznościach, kiedy nie można celebrować prawdziwej Mszy św., będąc widomym symbolem prawdziwej ofiary, bardzo przyczynia się do budzenia pobożności, która w znacznym stopniu zależy też i od wrażeń zmysłowych. Jan Bernardus, bp Ajaccio domagał się tylko zakazu odprawiania tej „mszy“ w mszalnym stroju liturgicznym.

Tak więc większość Ojców soboru opowiedziała się za zatrzymaniem tego zwyczaju i w dekrete „de observ. et evit. in celebratione missae“ nie ma wzmianki o jakimkolwiek zakazie. Zakazy odprawiania tych mszy wydają nieco później poszczególni biskupi i synody np. Flandrii, a także synody francuskie 17 wieku. Zastąpiono je z czasem nabożeństwami z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu, pojawiającymi się po soborze trydenckim.

2. MSZE WOTYWNE I GREGORIAŃSKIE

Prócz tekstów mszalnych na każdy dzień średniowiecze znało jeszcze wiele innych formularzy na różne potrzeby czy to doczesne, czy też np. za dusze zmarłych. Msze te zwano wotywnymi lub przygodnymi (*missa votivae vel adventitiae*).

Prócz pojedynczych formularzy poczęto z czasem układać całe szeregi mszy, które kazano odprawiać kolejno, aby tym pewniej osiągnąć zamierzony skutek. Najbardziej znanym szeregiem były t. zw. msze gregoriańskie, polegające na odprawianiu za zmarłego Mszy św. codziennie przez dni 7 lub 30. Zwyczaj ten wywodzi się prawdopodobnie z praktyki pierwszych chrześcijan, którzy żałobę po zmarłym obchodzili przez dni 3, 7 lub 30, a ostatniego dnia ofiaro- wano za zmarłego Mszę św. Popularność i nazwę szeregi te zyskały po pap. Grzegorz W. dzięki dwom opowiadaniom, zawartym w jego

„Dialogach“¹⁾. Nazwą „gregoriańskich“ oznaczano też inne fałszywe szeregi 5, 6, 44 i 45 mszy, utworzone na wzór gregoriańskiej „siódemki“ i „trzydziestki“.

Z przekonania, że przez szeregi mszy gregoriańskich można pomóc duszom czyścącym, wyrosła nadzieja uzyskania przez nie skuteczniejszej pomocy Bożej i w potrzebach doczesnych, zarówno duchowych jak i cielesnych. Tak powstają szeregi „mszy na różne potrzeby“ (niem. *Notmessen*). Używano tu szeregów 3, 5, 7 i 30 mszy, a także mszy o św. Zofii, która w średniowieczu uchodziła za potężną wspomóżycielkę we wszelkim ucisku i wszelkiej potrzebie.

Wynalazcy wzmiankowanych mszy skuteczność ich uzależniali często od liczby palonych świec. Średniowiecze lubowało się w symbolicie liczb i pisarze ówcześni prześcigali się w wyszukiwaniu różnych ich znaczeń. Tak np. według wykładu teologa paryskiego z 12 w. Jana Beletha: „12 candelae duodecim expriment apostolos, novem genus humanum significant, quod propter peccatum suum a consortio novem ordinum angelorum remotum est a vera luce exclusum. Per 7 candelas septiformis Spiritus S. declaratur gratia... etc. Stąd też za obowiązek uchodziło później ofiarowanie i zapalenie podczas mszy o apostołach 12 świec, podczas mszy o aniołach 9, we mszy do Ducha Świętego 7. Msza o Trójcy Św. wymagała 3 świec, o krzyżu i męce Zbawiciela 5 (dla uczenia 5 ran Jego), o prorokach 4 świece, we mszy o św. Zofii zapalano 7 świec, a we mszy o Najśw. Marii P. tylko jedną.

Te fałszywe i zabobonne poglądy miał sobór na myśli, gdy w „*decretum de obs. et evit. in celebr. missae*“ nakazuje biskupom, aby znieśli zupełnie zwyczaj odprawiania pewnych mszy przy pewnej ilości świec, gdyż zwyczaj ten wynika raczej z zabobonu, niż z prawdziwej czci Boga. Należy pouczać lud o istotnej skuteczności i prawdziwych owocach Mszy św.

W czasie zebrań soborowych nie wiele o tych sprawach mówiono. Jedyny zakaz znajdujemy w „*Collectio abusuum*“: „*Item abusus vi-*

¹⁾ Dialog. IV, 55 (PL LXXVII, 47 nn) opowiadają, że św. Grzegorz, jeszcze jako opat u św. Andrzeja, dla ukarania za przekroczenie reguły klasztornej zakonnika imieniem Justus, zakazał odprawiania po jego śmierci wszelkich modlitw i Mszy św. Po 30 jednak dniach ulitował się nad jego duszą i kazał odprawiać codziennie przez 30 dni jedną Mszę św. Po upływie tego czasu zjawił się zmarły bratu, donosząc o swym uwolnieniu z mąk czyścących. Drugie podanie mówi o właścicielu łaźni, który pokutował po śmierci, pełniąc rolę służącego w łaźni, a po odprawieniu za niego 7 mszy został z tej kary zwolniony.

detur, quod certae missae celebrantur cum certo ac determinato numero candelarum, ut s. Sophiae missa, quae ad superstitionem magis pertinere videtur“. W tym samym zbiorze nadużyć jest wzmianka o mszach o św. Grzegorz, św. Amatoriuszu²⁾, o mszach dziękczynnych, różańcowych i in. Członkowie komisji „Ad colligendos abusos“, wymieniając powyższe msze, doradzają ostrożność w kasowaniu ich, gdyż są one ulubione i cenione przez wiernych. To też dołączają oni w końcu radę, by msze te zatrzymać, nakazać jednak, by kapłani wyjaśniali ludowi, że nie w ilości świec należy pokładać całkowitą ufność, lecz w samej ofierze Mszy św. Rada ta powtórzona jest w „Compendium abusuum“, lecz w „Canones de abusibus“ nie ma już o niej nawet wzmianki. Wynika z tego, że ojcowie soboru porzucili zamiar szczegółowego zakazu różnych owych mszy wotywnych, polegając tylko biskupom wykoźnienić zabobonne nadużycia.

Jedynym przeciwnikiem mszy wotywnych i różnych szeregów mszalnych był, zdaje się, tylko teolog hiszpański Jan z Walencji, który nawet 30 mszy gregoriańskich uważał za nadużycie.

Owe popularne komplety mszalne skasowane zostały dopiero reformą liturgiki za Piusa V, której owocem nowy mszał rzymski. Z reformy tej uratował się jedynie szereg 30 mszy gregoriańskich i to z wielu ograniczeniami i wykluczeniem jakichkolwiek zabobonnych przesądów.

3. RÓŻNE ZWYCZAJE PRZY ODPRAWIANIU MSZY ŚW.

Przy braku dokładnych przepisów liturgicznych i kontroli sposobu odprawiania Mszy św. wkrađło się do niej wiele czynności, których źródłem były albo niedbalstwo albo zabobon i fałszywa pobożność albo też chciwość.

Wiele przykładów na to przytaęczają wszystkie 3 soborowe zbory nadużyć liturgicznych: *Collectio*, *Compendium* i *Canones*. Skarżą się one najpierw na niepoważne, a często nawet niegodne zachowanie się kapłanów podczas składania Najświętszej Ofiary. Dowodem tego już nawet samo recytowanie słów. Wygłaszano teksty w sposób teatralny,

²⁾ Nie wiadomo, kim był ów Amatoriusz. Adolf Franz w dziele „Die Messe im deutschen Mittelalter“ nie zna mszy o takim świętym. St. Ehses, jeden z wydawców akt sob. Trydenckiego, zauważa, że może to być celnik Zacheusz, który według pewnego francuskiego podania, wyjechał po swym nawróceniu do Galii pod imieniem Amatora, zakładając Roc Amadour w diecezji Cahors. Inni wypowiadają się przeciw tej opinii (por. J. Felten, Zachaeus — *Kirchenlex.* XII, 1856).

to wykrzykując poszczególne słowa, to znów sciszając i szepcząc z przesadnym patosem i afektacją. Niektórzy odmawiali teksty niesłychanie powoli, inni znów śpieszyli się niepomrotnie, by je jak najprędzej odmówić. Szczególną uwagę zwracano na sposób wymawiania słów konsekracji. Niektórzy wymawiali je zbyt wolno, czyniąc przy tym głową wiele znaków krzyża i chuchając potężnie, jak gdyby od tego wyłącznie zależała ważność przeistoczenia.

Przy Podniesieniu niektórzy kapłani zamiast unosić hostię w górę, przynosili ją wygodnie jedną ręką za głowę na plecy, pokazując w ten sposób ludowi. Podobnie czyniono z kielichem, narażając się na niebezpieczeństwo wylania Najśw. Krwi. W związku z napiętnowaniem tego niedbalstwa, członkowie komisji dla dokonania zbioru nadużyć udzielają praktycznej wskazówki, by kapłan, podnosząc hostię, patrzył na nią i to z dwóch względów: „ut illam adorabundus semper aspectet“ i „ut diligenter cavere possit, ne quo casu de manibus elabatur“.

Inni znów, wymawiając słowa „Agnus Dei“ lub „Domine non sum dignus“, a chcąc uchodzić za pobożniejszych „ter ut saepius etiam ita magno impetu pectus se tundunt, ut indignati in seipsos saevire velle videantur“.

Wyrazem pobożności miało też być w pojęciu niektórych, podejmowanie przy Komunii św. Najśw. Hostii z pateny językiem, oblizywanie pateny i palców i t. p.

Jako nadużycie napiętnowano również postępowanie niektórych kapłanów, którzy początkowe modlitwy Mszy św. odmawiali już po drodze do ołtarza, podczas ustawiania kielicha i przygotowywania mszału. Zdarzało się też, że ksiądz, przyszedłszy do ołtarza, wysyłał ministrantów na kościół dla zebrania wśród obecnych składki na światło, sam zaś czekał przy ołtarzu na ich powrót, nie pozwalając zapalić świec.

Wiele tych i podobnych nadużyć dopuszczali się nie tyle kapłani, zajęci w duszpasterstwie, co różni nieznani włóczędzy (clerici vagi), wędrowni kaznodzieje, fałszywi mnisi.

By temu zapobiec, członkowie komisji żądają od soboru zakazu dopuszczania do ołtarza duchownych wędrownych i nieznanych. Żądanie znalazło wyraz w dekreście końcowym „de observ. et evit. in celebr.“, m. in. w słowach: „interdicant (sc. episcopi) ne cui vago et ignoto sacerdoti Missae celebrare liceat“.

Jak wysoko pojmowali Ojcowie soboru ideał prawego kapłana, wynika z tego, iż za nadużycie uważali nie przystępowanie co tydzień

do spowiedzi tych kapłanów, którzy codziennie odprawiają Mszę św., choćby nie byli świadomymi żadnego grzechu ciężkiego.

Prócz przytoczonych wyżej nadużyć, w czasie dyskusji soborowych omawiano jeszcze sprawę binowania i stypendiów mszalnych, miejsce i czas składania Najśw. Ofiary, udział w niej ludu, zachowanie się wiernych w kościołach, oraz sprawę śpiewu i muzyki kościelnej. Ślady tych dyskusji znajdujemy w krótkich wzmiankach dekretu końcowego „de observandis et evitandis in celebratione missae“.

Przemyśl

Ks. DOMINIK BIALIC.

WIADOMOŚCI I UWAGI

MYŚLI O NIEDZIELI.

Zasadniczo, ażeby zrozumieć głębiej obowiązek święcenia niedzieli, trzeba posiadać w duszy chociaż najprostsze pojęcie o nieskończonej świętości Boga, o stosunku Stwórcy najmiłościwszego do człowieka-stworzenia, o ściślejszej zależności tegoż rozumnego stworzenia-człowieka od swego Boskiego Stworzyciela, Ojca i Odkupiciela.

Trzeba więc mieć, przynajmniej w najskromniejszym zakresie, prawdziwe pojęcie o Bogu, — wiedzę, którą daje się zdobyć przez pobożne poznanie, a najrozmaitszymi sposobami: od najłatwiejszego katechizmu oraz nauk niedzielnych począwszy, kończąc na systematycznym samokształceniu i poważnych studiach religijnych. Dopiero bowiem głębsza i dokładniejsza znajomość nauki Kościoła może dać pełne uzasadnienie, jako też wykazać rację bytu świątecznego Dnia Pańskiego.

Niedziela, ustanowiona przez Kościół, jest w pewnej mierze udoskonaleniem starotestamentowego szabatu i zarazem jego rozwinięciem; nadto wszakże i nade wszystko jest żywym powszechnym świadectwem Nowego Przymierza Chrystusowego, zawierającego się w niewypowiedzianej Tajemnicy Odkupienia.

Prawdziwe poznanie Boga czyni człowieka pobożnym. Wyraz „pobożność“ w potocznej mowie ludzi świeckich oznacza najczęściej tylko cnotę nabytą, upodobanie oraz wierność w ćwiczeniach religijnych i modlitwie, w ściślejszym wszakże ujęciu odpowiada on własnemu darowi Ducha Świętego, który to dar ułatwia człowiekowi zrozumienie prawdziwego ducha czci Bożej: „Dar pobożności wlewa w duszę skłonność i łatwość w oddawaniu Bogu czci, należnej Mu jako Ojcu i napęłnia nas synowską ufnością względem Niego“ (O. Meschler, T. J.).